

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi
CODZIENNIE
o godz. 3 popoł.
Do nabycia w całym
kraju w trafikach
i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów — Nadane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska 1. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Wąsowicz.**

Pojedynczy numer

6 hal.

tak w Krakowie
jak i na prowincji.

Próby wznowienia awantur uniwersyteckich.

Lwów, dnia 14 marca.

Od tygodnia przeszło ukraińskie „Dilo“ pracuje gorliwie nad sprowokowaniem nowej awantury uniwersyteckiej. „Dilo“ alarmuje od szeregu dni społeczeństwo i młodzież ruską zbliżającym się „polskim najazdem“ na lwowski uniwersytet i woła młodzież na od-iec.

Pretekstu do tej agitacji, nigdy nie przewidzianej w swych ostatecznych skutkach, dostarczył ukraińskiemu organowi niedoszłe pogłoski o zamierzonym nadaniu uniwersytetowi lwowskiemu ustawowego polskiego charakteru. Nawet Rusini uznają w zasadzie polskość uniwersytetu lwowskiego — tylko chcieliby przy ustawowym zatwierdzeniu tej kwestji coś dla siebie utargować i stąd protesty, zastrzeżenia, pogroźki, prowokacje i demonstracje.

Prowokacje i demonstracje są potrzebne posłom ruskim we Wiedniu dla „poparcia“ ich protestów żywiołowymi wybuchami i stąd młodzież ruska zaczyna „sezon demonstracyjny“.

Pierwszą próbą takiej „demonstracji“, mającej wskrzesić dawne, świetne a nigdy niezapomniane tradycje (barykad, prucia tog, krajania obrazów, bicia lamp i szyb i t. p.) miała być demonstracja dzisiejsza. Miała ona wszelkie znamiona planowej, choć dziecinnej prowokacji i tylko dzięki temu, że trwała za krótko i nikt na nią nie był przygotowany, skończyła się na sucho.

Pomimo całej swej planowości była to demonstracja bardzo nieśmiała. Około 200 studentów ruskich wsuwa się przed południem na uniwersytet (tego im nikt zabronić nie może) — „okupuje“ — jak zwykle III. salę wykładową, przesiadają już atmosferą awantur, urządzi „wiec“, odczytuje rezolucje przeciw polskiemu charakte-

rowi uniwersytetu lwowskiego, uchwała rezolucję za osobnym uniwersytetem ukraińskim we Lwowie i po „kilku jeszcze“ mowach „wiec“ jest „skończony“, uczestnicy wołają: „hańba Głabińskiemu!“ wśród pieśni: „Ne pora“... i „Wy hajdamaki“ „okupują“ kurytarze i inne lokale a potem cała ta paczka uformowana w zwycięski pochód wychodzi z uniwersytetu i wśród śpiewu zdąża do „Akademickiej Hromady“.

Demonstracja skończona! W ciągu kilku minut była „okupacja“, „wiec“, „dyskusje“, kilka „rezolucji“, parę protestów, „hańba“ i znów szereg okupacji i t. d.

Wszystko to odegrało się z taką błyskawiczną szybkością, że kiedy jawił się sekretarz uniwersytetu p. Jordan i wezwał młodzież ukraińską do rozejścia się, bo nie miała pozwolenia na odbycie wiecu — wódz ukraińskiej młodzieży oświadczył, że właściwie wezwanie jest już zbyt późne, bo wiec właśnie... ukończono.

Taką dziecinadę nazywa się potem demonstracją ukraińskiej młodzieży na lwowskim uniwersytecie i na takiej „ruchawce“ ma się opierać akcja polityczna posłów ruskich przeciw ustawowemu spolszczeniu lwowskiego uniwersytetu.

Ale i takie dziecinne demonstracje mogą doprowadzić do tego, do czego — zdaje się posłowie ruscy dążą. Awanturę uniwersytecką sprowokować jest bardzo łatwo. Na „okupację“ ukraińską odpowie zaraz młodzież wszechpolska „blokada“ uniwersytetu, zaczną się wzajemne utarczki, obłężenia, zdobywanie „pozycji“ (kosztem ścian okien i sprzętów uniwersyteckich), rozpocznie rozwalanie rozgorączkowanych łbów i awantura na wielką skalę jest gotowa. Na takich „utarczkach“ zazwyczaj najgorzej wychodzą głowy ukraińskie, ale przecież *dulce et decorum est...* zaburzyć spokój uniwersytecki, odwieść młodzież od nauki, rzucić ją na siebie jak dwa stada wilków i rzekomo wyciągać z tego kasztany polityczne.

Bo tymi „kasztanami politycznymi“ ludzą się — zdaje się — mężowie ukraińscy. Zdaje się im, że sprawa uniwersytetu ukraińskiego da się załatwić tylko toporkiem, albo gdyby ktoś przygotowywał polityczny zamach na obecny charakter uniwersytetu lwowskiego, to ten zamach tylko toporkiem da się odeprzeć.

To branie się do pałki przy każdej okoliczności jest najsłabszą stroną taktyki przywódców ukraińskich. Ta „radyczna“ taktyka uniemożliwia wprost spokojne traktowanie kwestji ruskiej, bo z tamtej strony powtarza się kilka razy do roku „czynna demonstracja“. — Bez względu na to, czy jest po temu przyczyna czy nie. Żywiłom polskim w kwestji ruskiej umiarkowanym i spokojnie rzecz całą traktującym uniemożliwia się albo w najlepszym razie utrudnia im ogromnie ich pozycję i działalność, bo ostatecznie na kij, pałkę, bokser a czasem i nóż niema...właściwie... argumentu intelektualnego.

Bowiem w takich momentach „demonstracyjnych“ orgje szowinistyczne biorą górę a prowokatorami są sami Rusini. Jeżeli tedy wodzem ukraińskim chodzi o sprowokowanie szowinizmu — to nawet takimi dziecinnymi demonstracyjkami jak dzisiejsza mogą jej dokonać. Nic łatwiejszego na świecie — powtarzamy — aniżeli wywołać awanturę. Ale w takim razie lepiej nie mówić o żadnej zgodzie i nie wyciągać rąk do niej, bo nikt do zgody w czasie burzy ręki nie poda i podać nie może.

Czy tą drogą zamyślają ukraińcy zdobyć uniwersytet własny — i liczą na to, że im ktoś z Polaków w takim „zdobywaniu“ ogniska kultury i nauki pomoże?

Takie liczenie byłoby daleko większym dziecinstwem, niż dzisiejsza demonstracja studentów ruskich na uniwersytecie lwowskim.

Przed zebraniem się wysłali Rusini deputację do rektora uniwersytetu, aby udzielił im na wiec

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Ocknienie.

Feliksowi Gwiżdżowi.

Oboje usiedli obok siebie, gondolier zrobił wiosłem kilka zręcznych poruszeń i pomknęli szybko na pełne morze. Lekki wiatr wydał rozpuszczony żagiel, fale kolebały z lekka gondolę, oddalając ją coraz bardziej od brzegu. Biała puszysta smuga piany, znaczyła ślad odpływających.

Chwilę siedzieli w milczeniu.

Piękna bankierówna przytuliła się do ramienia malarza, wyteżając wzrok na daleki bezmiar wód, świecących krwawym blaskiem staczającego się ku zachodowi słońca.

Malarz zatopiony spojrzeniem w matowej twarzy towarzyszkę, ujął jej rękę w swoje dłonie i szepnął czule.

— Dobrze ci tak, Wilmo?

— Z tobą zawsze dobrze Leonie.

Przyciągnęła silniej do siebie jego ramię.

— Patrz — szepnęła — jaki cudowny widok; morze całe jak rozlana krew, po której płyniemy.

— Nie czulbym tego piękna, gdybym tak sam płynął. Przy tobie Wilmo, skrzydła mi u ramion rosną, dusza ulata gdzieś — drogami szczęścia i zachwyty; radbym cały świat objąć w ramiona

i tulić do wezbranej piersi. Wilmo droga, ja teraz dopiero, od kiedy cię poznałem, odczuwam cały urok życia...

Skloniła głowę na jego piersiach i mówiła głosem przyciszonym.

— Na jesień zostaną rodzice moi w Berlinie, a my, złączeni już, wrócimy do Neapolu znowu, prawda? Wrócimy tutaj oboje, sami, szczęśliwi. Przypomnimy sobie nasze wycieczki na Wezuwiusz i te wieczorne przejażdżki w gondolii...

— Tak Wilmo, wrócimy — szepnął rozmarzony malarz, obejmując jej kibić i tuląc się do niej. — Marzyłem zawsze o takiej miłości i takim jak ty aniele, który byłby moją osłoda na tej drodze życia.

Podniósł jej głowę, ujął w swoje rozpalone dłonie i przycisnął wargi do jej ust koralowych, które drżały rozkoszą...

Pił słodycz długo, aż oddech mu w piersiach zapierało.

— Leonie!...

— Co serdeczna?

— Kochasz... bardzo...? powiedz mi; niech dusza moja utonie w tej rozkosznej muzyce serca, jaką mi sprawiają twoje słowa.

— Wilmo moja, kocham cię nad życie, nad świat... Kocham wszystko co twoje i ciebie otacza... U stóp twoich składam swoje serce... chcę być twoim każdą cząstką swego jestestwa... każdą myślą i uczynkiem... Wszystkie twoje ży-

czenia, będą dla mnie rozkazem, które szczęśliwy będę zawsze spełniał...

Ukląkł na dnie gondoli i tuląc swoją twarz w jej dłoniach, szepnął dalej czule wyznania.

— Wstań Leonie, gondolier patrzy! — zawołała naraz, odpychając go z lekka od siebie.

Gondolier spoglądał chwilę na nich, potem odwrócił się z cieniem uśmiechu na ustach.

Oboje milczeli, patrząc nieruchomo przed siebie.

Wiatr wydał żagiel w półkole; gondolę płynącą szybko jak jaskółka, kołysała się cicho ruchem rytmicznym, że zdawała się bujać na skrzydłach, w przestworzach pogodnego powietrza.

Słońce toczyło się coraz niżej po nieboskłonie, rzucając krwawe pyły po morzu i błękitnie. Narazie zniknęła świetlana tarcza, daleki Zachód gorzał rdzawą luną, przybierając z wolna barwę szafirową. Oddalone miasto zupełnie zmalowało; ciemny pas ładu rozlegał się w dali długą wstęgą, wysokie wieżycy kościołów i pałaców lśniły jeszcze chwilę rubinowym blaskiem, wreszcie wszystko okryła lekka gaza wieczornych pomroków.

Płynące tu i owdzie łodzie, zmieniły się w białe poważne labędzie z rozpostartymi skrzydłami; niebo przybrało kolor morza, na tle którego majestatyczny kopiec Wezuwiusza. W przejrzystym zawoju z mgieł widniała Capri.

(C. d. n.)

sali. Wobec oświadczenia rektora, iż musi w tej sprawie zasięgnąć opinii senatu, młodzież wtargnęła przemocą do sali III, gdzie właśnie odbywało się egzaminowanie. Na wiecu uchwalono następującą rezolucję:

„Ukraińska młodzież akademicka stwierdza, że uniwersytet lwowski, założony pierwotnie celem zaspokojenia potrzeb kulturalnych narodu ukraińskiego w Galicji, stał się z czasem wskutek podstępnej zabiegów utrakwistycznym i że musi pozostać takim, dopóki nie zostanie utworzony osobny, ustawowo ubezpieczony uniwersytet ukraiński we Lwowie.

Młodzież ukraińska domagać się będzie utworzenia uniwersytetu ukraińskiego i tego stanowiska bronić będzie bezwzględnie, chociażby nauka na uniwersytecie miała na tem ucierpieć“.

Po wiecu odbyło się posiedzenie senatu w sprawie demonstracji ruskiej; uchwały zapadną dopiero na dzisiejszym posiedzeniu.

Niemcy w Galicji.

II.

Ostatni z przed lat 10 spis ludności wykazał liczbę Niemców w Galicji na 212 tysięcy, w czem jest 132 tysięcy żydów, używających potocznie języka niemieckiego. Niemców tedy chrześcijan jest tylko 80 tysięcy, z tego 26 w zachodniej części kraju, a 53 we wschodniej; wedle wyznania ewangelików jest 48, a katolików 32 tysięcy.

Tak było przed laty 10, nietrudno wywnioskować, o ile więcej będzie teraz, gdy się zwąży, że w przedostatnim lat dziesiątku między konskrypcją z roku 1890 a 1900 liczba ludności niemieckiej w okolicy Białej ponadnaturalny przyrost wynosiła o tysiąc więcej, oczywisty skutek wyjątkowej germanizacji w tych okolicach, doskonale przez niemiecką zorganizowanych, nieustających w agitacji i posilkowanych przez śląskie siły, a — o ironjo! — tuczających się potem polskiego robotnika.

Ten jeden kąt stanowi daleko większe niebezpieczeństwo narodowe, niż wszystkie inne, rozrzucone po kraju osady niemieckie, stamtąd wychodzą na inne placówki działacze szowinistyczni, tam kują się hakatystyczne pomysły i idą zagony na sąsiednie terytorjum wadowickie i żywieckie.

Germanizacja szerzy się głównie przez szkoły, szkoły wyznaniowe-ewangeliczne, których jest w Galicji przeszło 100, a wszystkie uzyskały natychmiast prawo publiczności. Zestawmy ten ostatni fakt z trudnościami, jakie przy staraniach o nadanie tego prawa spotykają kresowe szkoły polskie, a będziemy mieli jaskrawy dowód protegowania przez rząd niemieckim na szkodę języka polskiego, tem jaskrawszy ponadto, że nauczycielami w tych szkołach są sprowadzani nawet z Prus nauczyciele-hakatyści, a główny język krajowy,

język polski, jest w programie naukowym tych szkół zupełnie pominięty.

Stanowi temu zapobiedz możnaby po części przez utworzenie przy polskim seminarjum nauczycielskiem oddziału ewangelickiego dla przyszłych nauczycieli tych szkół niemieckich, skoro już w inny sposób tej wyznaniowości usunąć się nie da, a wogóle szkoły niemieckie należy oddać pod nadzór i kontrolę krajowej Rady szkolnej.

Nie mało przyczynia się do germanizacji tych okolic tolerowanie przez nas całego szeregu niemieckich nazw wsi w tych stronach; znaczna ich część jest sankcjonowaną nawet urzędowym chrztem takiego Żywca na Saybusch (o co już tyle starań w parlamencie było) itp. — wiele bezprawnie i doraźnie przekabacają Niemcy na swoje, a wiele także nazw niemieckich my sami wymawiamy, nie próbując nawet przechrzcić je na polskie, choćby tylko w 18 gminach w kraju, w których nie żyje dziś ani jeden Niemiec, a mimo to nazwy niemieckie pozostały...

Przy takiej opieszałości narodowej niewesołe są horoskopy na przyszłość i nie trudno przewidzieć, jak w tych okolicach przy lada tylko agitacji wszechniemieckiej wypadnie dla nas konskrypcja. Zauważyć zaś należy, że stanu tego nie spostrzegają nawet tak krzykliwie patryjotyzm swój obnoszące organizacje narodowe, jak wszechpolskie Koła T. S. L., np. w jarosławskim lub nowosądeckim, które nie dojrzały Huttwaldów, lub też Neudorfów, Wiesendorfów i Huterlidów bez Niemca nawet na lekarstwo!...

Taksamo nasze karmazyny na obszarńicznych pałacach nie kiwną nawet palcem, by nazwę dóbr swoich spolszczyć — u niemieckich właścicieli dóbr byłoby to pierwszą rzeczą zaraz po objęciu majątku — a tymczasem u nas Abrahamowicze są panami na Dornfeldach, Potoccy na Dornbachach i Königsbergach, Gołuchowscy na Felsendorfach i Reichauach, Dzieduszyccy na Ugarsthalach, Pinińscy na Wiesenbergach, nie wspominając już o całym szeregu obszarńików mniejszego imienia na wsiach o niemieckich nazwach.

Jakże się potem dziwić nieświadomionym narodowo i nieodpornym na wpływy germanizacji jednostkom z ludu, że przyswajają sobie wyrazy niemieckie, kalecząc mowę ojczystą, że ulegają temu samemu zniemczeniu robotnicy w fabrykach, dzieci szkolne w gimnazjach niemieckich — skoro arystokracja polska niczego nie działała ku ochronie języka ojczystego w swoich własnych dobrach.

Rozpolitykowanie młodzieży szkolnej.

Jaśło, 13 marca.

Od dłuższego już czasu spostrzegamy u młodzieży szkolnej obojętne płeć w Jaśle „jakieś nowe prądy“.

W gimnazjum stworzono cały szereg instytucji jak „bibliotekę“, „pomoc koleżeńską“, „kółka samokształcenia“, „czytelnię“ i t. d. Młodzież ma bardzo często posiedzenia, wybory do zarządu tych instytucji, słowem polityka na gruby kamień!

Nieby to nie było zdroźnego, skoro młodzież bawi się w ten sposób pod okiem swoich nauczycieli, gdyby nie to, że dzieli się na obozy, a więc „endeków“, „socjalistów“, „ludowców“ i „żydów“, które zwalczają się z zapalem i namiętnością wiekowi młodemu właściwą, przyzwyczajając się do zrywania posiedzeń, opanowywania partyjnego tych instytucji, do nieposzanowania wolności słowa i przekonania, do teroru, skoro ta młodzież bez powodu waśni się, jątrzy i burzy; zapomina o koleżeństwie i z niechęcią spogląda na kolegę z innego obozu politycznego.

Dzieje się to wszystko z wiedzą i wolą kierownika zakładu, który popierając „endeków“ przeciw innym stronnictwom, tem samem dzieli tę młodzież jeszcze bardziej, podkopuje ich wzajemne zaufanie i koleżeństwo.

Młodzież nie patrzy dziś na to, czy kolega przeciwy, dobry, uczynny, biedny — tylko — do którego „obozu“ należy.

Podobnie dzieje się i w szkole wydziałowej żeńskiej. Potworzono jakieś koła, których członkowie schodzą się często u siebie w domach prywatnych, niby to na naukę historii polskiej, której przecież jawnie uczyć się wolno.

Nie dosyć jednak na tem.

Przed kilku dniami na koleji urządzono formalny wiec, w którym brali udział studenci gimnazjalni, uczennice ze szkół wydziałowych pod przewodnictwem miejscowego prezesa stronnictwa „narodowo-demokratycznego“.

Tego już chyba za wiele!

Doszło do tego, że uczennica klasy 9, szkoły wydziałowej prosi ojca o pozwolenie wyjścia z domu. Ojciec pyta się: dokąd idzie, a dziewczyna milczy i ojcemu powiedzieć nie chce, bo to tajemnica. A dopiero później się wykryło, że chciała ona wziąć udział w wyżej opisanym wiecu.

Wychowawcy ci nieproszeni stają między córką a ojcem i potem ci sami wychowawcy żądają, aby rodzice współdziałali ze szkołą.

Hola! panowie, bo się źle bawicie!

Nie pozwolimy na to, aby na umysłach dzieci naszych agitatorzy wszechpolscy swoich sił próbowali, aby je odciągali od nauki, pracy i zawodowych obowiązków i wtajemniczali je w arkaną swojej polityki. Endecy to nie naród. Wychowanie i uświadczenie endeckie nie jest to samo, co wychowanie polskie — to nie jest „unnarodowienie szkoły“, ale demoralizacja młodzieży!

S. M.

Królobójstwo w Serbji.

Jeden z dziennikarzy paryskich, współpracownik „Journalu“ p. Bennefow, opisuje na podstawie autentycznych listów spiskowców serbskich ową straszną noc 23 maja 1903 roku, w czasie której w tak straszny sposób zamordowano króla Aleksandra i żonę jego Dragę:

„Spisek oficerów był bardziej rozgałęziony. Do udziału wciągnięto znacznie więcej wojskowych. Ale kiedy jedni z nich w ową noc tragiczną poszli do koszar, aby obsadzić wojskiem ulice, wiedząc do konaku, mieszkania ministrów i aby zaciągnąć artylerię przed gmach poselstwa rosyjskiego — inni poszli wykonać wyrok spiskowy. Ci ostatni byli egzekutorami, lepiej się powie, pisząc wprost: katami. Otóż katów było — dwudziestu sześciu.

Spędzili oni wieczór w oberży pod „Białym Orlem“, dodając sobie odwagi nowymi przysięgami i wzmacniając swoją wolę śliwowicą. Tu właśnie spisek wykielkował, rozwinął się i dojrzał.

Z oberży udali się do klubu oficerskiego, aby wydać i przyjąć ostatnie rozkazy i polecenia. Pomiędzy spiskowcami byli oficerowie wszystkich pułków — oprócz jednego tylko: pułku królowej Dragi. Ci jedni nie maczali swoich pałaszów w krwi kobiety.

Kiedy uderzyła północ, dwudziestu sześciu udali się do konaku. Drzwi ogrodzenia znaleźli otwarte: oficer, postawiony tu na straży, należał do

spisku. Ale przy drzwiach stał żandarm, który był człowiekiem prostego obowiązku. Spiskowcy próbują go przeciągnąć na swoją stronę namowami, ale ponieważ to zabiera zbyt wiele czasu, jeden z dwudziestu sześciu łapie go za gardło a inny otwiera mu mózg rewolwerową kulą.

Spiskowcy rzucają się teraz do drzwi konaku. Tu pułkownik Naumowicz podjął się spoić dwóch oficerów, będących na służbie. Drzwi powinny być otwarte.

Są zamknięte!

Co to znaczy?! Naumowicz dopełnił zlecenia. Ale i sam przytem uchlał się do nieprzytomności. Za zamkniętymi drzwiami słycał tercet chrapiących pijaków.

Spiskowcy mają jednak dynamitowe naboje przy sobie. Podkładają jeden pod drzwi, które ustępują — z wielkim jednak hukiem i trzaskiem. Naumowicz podnosi się, obudzony z ziemi i idzie na spotkanie spiskowców — zapóźno. Dostaje za to kulą w łeb. Po kuli otrzymują też i dwaj śpiący ciągle strażnicy.

Jak się to jednak stało, że tyle huk i strzelanicy nie obudziło króla i królowej?!

Zabezpieczono się od tego z góry. Tego wieczoru dosypano narkotyków do poobiedniej kawy. Spiskowcom przyrzeczono, że wydanemi im będą królewskie ofiary w łóżku, uspięne, nieruchome.

Spiskowcy leżą teraz do królewskiej sypialni. Ale — błądzą... W labiryntach kurjaty pałacowych rozpraszają się, potem natykają na sie-

bie, pełni wściekłości — i strachu. Kapitan pałacowy zdąży w porę — aby wskazać im właściwą drogą. Ze świecą w ręku idzie na czele dwudziestu sześciu — pewnym krokiem i nie błądząc. Przed drzwiami sypialni stoi jednak stary i wier-ny gwardzista.

— Mam rozkaz nie ruszania się stąd — woła — kto się zbliży, strzelam!

Nie kończy tego ostrzeżenia. Kula spiskowa po-wala go na ziemię.

Dwudziestu sześciu dostaje się nareszcie do celu podróży. Stają nareszcie w sypialni królewskiej. Ale tyle hałasu obudziło parę królewską. Zamiast uspięnych snem narkotycznym, spiskowcy spotykają parę królewską, wybitą ze snu, podniesioną z łóżka, rozumiejącą, że coś straszego i to przeciwko nim się tu dzieje. I Aleksander i Draga trzymają każde rewolwer w rękę.

Ta niespodzianka wprawia spiskowców w tak wielkie osłupienie, że uciekają z sypialni wo-lając:

— Niema tu nikogo!

Dlaczego jednak ani król, ani królowa nie zrobili użytku ze swoich rewolwerów?!

To się pokazało nazajutrz!

Rewolwery — nie były nabite!...

Przybywają jednak pozostali spiskowcy, oficerowie i żołnierze i napełniają konak. Ogarnia wszystkich wściekłość i panika. Zaczyna się ślepe, niczem niewytłomaczone łamanie i tłuczenie mebli. Jakaś namiętna żądza zniszczenia ogarnia te

KONCESJE na sprzedaż KART OKRETOWYCH

na wszystkie porty północne i południowe otrzymane

Polskie Towarz. Emigracyjne, Kraków, Kolejowa 3.

i sprzedawać je będzie niebawem.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Skuteczna interwencja.

Przed niedawnym czasem pod tytułem „Łatwowierna“, wydrukowaliśmy jeden epizod z dziejów wychodźstwa naszego ludu, zaobserwowany w wagonie kolejowym przez naszego redaktora. Opis był autentyczny do ostatniego szczegółu — toteż zrobił swoje, demaskując pokątne biuro emigracyjne w osobie niejakiego Bogdana z Kliszowa. Ponieważ ofiarą jego padła jedna z dziewcząt z Gawłuszowic, zajął się tą sprawą miejscowy proboszcz ks. poseł Kopyciński, a otrzymawszy od nas nazwisko dziewczyny i stwierdzenie na piśmie wszystkiego, oddał rzecz Starostwu w Mielcu, które zarządziło rewizję u Bogdana, a znalazłszy u niego wiele dowodów wysyłania małoletnich do Ameryki, przystąpił do go. Szczęśliwi jesteśmy, że mogliśmy się przyczynić bodaj w części do tępienia tej plagi, jaką są wśród łatwowiernego naszego ludu te prawdziwe hjeny emigracyjne.

Sekcja polityczna Krak. Klubu ludowców odbędzie swe posiedzenie we środę 16 b. m. wieczór w lokalu przy ulicy Mikołajskiej 1. 3. Na porządku dziennym: program najbliższej działalności i wybór prezydium sekcji. Osobnych zawiadomień się nie rozsyła.

Strejk masarzy w Krakowie.

Od dłuższego już czasu walczy czeladź masarska o poprawę swego bytu i domaga się polepszenia stosunków, które w tej gałęzi robotników są gorsze, niż we wszystkich innych. Bo kiedy inni robotnicy mają już mniej więcej uregulowaną liczbę godzin pracy, czeladź masarska pracuje po 13 godzin dziennie, w sobotę zaś 16 godzin. Przed dwoma dopiero laty z ciężką biedą wywalczyła sobie święcenie niedzieli. Nic dziwnego, że takie stosunki musiały wreszcie doprowadzić do wybuchu strejku, zwłaszcza, że majstrowie w inny sposób sprawy nie załatwiali.

Dnia 1 b. m. odbyło się zgromadzenie czeladzi, na którym uchwalono postawić majstrom następujące żądania:

1. skrócić dzień roboczy o 1 godzinę, w sobotę o 4 godziny;
2. uregulować liczbę uczniów stosownie do przepisu ustawy przemysłowej;
3. przyjmować czeladników tylko przez Biuro pośrednictwa pracy;
4. znieść godziny „fajerantowe“. O podwyższenie płacy czeladzi wcale nie idzie. Te żądania przedłożono majstrom, którzy jednak odłożyli załatwienie sprawy na później.

Czeladź odbyła drugie zgromadzenie we czwartek i uchwaliła zażądać stanowczej odpowiedzi do 3 dni. Na to odpowiedział cechmistrz p. Wajda, że zwoła w tej sprawie konferencję delegatów na 17 b. m. Lecz czeladź widząc, że się ich zbywa obietnicami, odbyła trzecie zgromadzenie w niedzielę w południe i uchwaliła rozpocząć strejk. I rzeczywiście, wczoraj rano zaprzestano pracy we wszystkich pracowniach masarskich. Z czeladnikami, których jest przeszło 60, połączyli się terminatorzy tak, że ogólna liczba strejkujących wynosi przeszło 100. Gromadzą się oni w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza, tam obradują i postanawiają wytrwać w strejku, aż do uzyskania tego, czego żądają.

Równocześnie majstrowie odbyli wczoraj dwa posiedzenia na Kotłowie. Dotychczas nie chcą się przychylić do żądań czeladzi, uważając je za niesłuszne. Powiadają bowiem, że z tych 13 godzin, na pracę przypada tylko 9 lub 10, reszta zaś na śniadanie, obiad i t. d. i żądają, aby strejkujący wrócili do pracy na dawnych warunkach. Czeladź zaś obstaje przy swoich żądaniach i ani myśli od nich odstąpić. Do tej chwili sytuacja wcale się nie zmieniła. Jaki obrót weźmie ta cała sprawa, nie wiadomo na razie. W każdym razie jest ona bardzo przykra zwłaszcza, że stało się to przed samymi świętami, kiedy zapotrzebowanie wędlin jest największe, bo najuboższy nawet zapotrzebuje się w kielbasę na święta; cena wędlin pójdzie bowiem w górę. Spodziewamy się więc, że tak czeladź, jako też i majstrowie dolożą starań, aby strejk jak najrychlej się zakończył.

Szanownych Czytelników naszych prosimy o zaslanie „Gazety Powszechnej“ wiadomościami z Ich okolic, które pragnęliby za pośrednictwem dziennika naszego rozszerzyć. Tajemnicy autorskiej docho wujemy bezwzględnie. Pożądane są nowinki o jakichś niezwykłych wypadkach śmierci, o katastrofach i t. p. — także sprawozdania z wieców, z odczytów, wieczorków — doniesienia o śmierci wybitnych ludzi, wogóle to wszystko, co się do gazety podaje. Prosimy tylko, aby to opisać dokładnie a krótko i czytelnie, atramentem, po jednej stronie papieru.

Z miasta.

Posel Wasung podczas kilkudniowego pobytu w Krakowie, wygłosił szereg odczytów, przeważnie z dziedziny ekonomicznej na zaproszenie tutejszych organizacji. Oprócz znakomitego referatu o Radzie kultury krajowej, wypowiedzianego w ubiegły poniedziałek w Tow. Demokratycznym, wygłosił pos. Wasung dwa

odczyty w seminarjum żeńskim TSL. na temat dzisiejszego stanu oświaty na wsi i położenia ekonomicznego włościan. Prelegent, jeden z najwybitniejszych znawców spraw ekonomicznych naszego kraju, omówił w sposób przystępny cały szereg zagadnień społecznej natury, dotyczących wsi polskiej. Dłuższy ustęp swych referatów poświęcił poseł Wasung towarzystwom samopomocy, rozwijającym w czasach ostatnich coraz ruchliwszą wśród włościan działalność. Szczególną uwagę młodych słuchaczek, przyszłych krzewicielek kultury na wsi, zwrócił prelegent na Kółka rolnicze, Kasy Raiffeisena i Czytelnie, które to instytucje przyczyniają się do uświadomienia i dobrobytu włościanstwa.

Zgromadzenie sędziów krakowskich. Tutejszy oddział austriackiego „Zjednoczenia sędziów“ odbył walne zgromadzenie pod przewodnictwem radcy Matusińskiego. W obradach uczestniczyli także wiceprezydent Stebelski i poseł dr Gross. Sprawozdanie z czynności Zarządu składał radca Muczkowski, zaś kasowe radca Chmura, który ubolewał, że w okręgu krakowskim na 533 urzędników sędziowskich należy do Zjednoczenia zaledwie 354. Przemawiali następnie pp.: Bocheński i Kalinowski. Pierwszy poddał krytyce ostatni projekt pragmatyki służbowej dla urzędników. Podanie stanu sędziowskiego pod ogólne przepisy dla wszystkich urzędników państwowych, jest sprzeczne z zasadniczymi ustawami. Radca Kalinowski wystąpił przeciw rozporządzeniu ministra sprawiedliwości, według którego zmniejszono praktykę sędziowską z trzech na dwa lata. Zdaniem mowcy będzie to połączone z dużą szkodą (?) dla... wymiaru sprawiedliwości. Po przemowie posła Grossa, który uznał postulaty sędziów za zupełnie uzasadnione i po referacie sędziego Wielgusa o przeciążeniu sędziów pracą, nastąpiły wybory na rok następny. Wybrani zostali: Hieronim Błonarowicz, Zygmunt Bocheński, Franciszek Bujak, Henryk Bukowski, Wincenty Chmura, Kazimierz Czyższczan, Bartłomiej Golik, Jan Hałatkiewicz, Teodor Kalitowski, Zdzisław Katyński, Antoni Matakiewicz, Henryk Matusiński, Józef Muczowski, Rudolf Pełz, Feliks Rosner, Adam Szczerba, Gustaw Ujejski, Piotr Wielgus, Witold Wittig, Stanisław Wyrobek. Do komisji kontrolującej pp.: Andrzej Kozik, Juljan Walter i Hipolit Smolecki. Do sądu honorowego pp.: Kazimierz Gałziński, Teofil Matusiński, Władysław Kruczkiewicz i Edward Schnayder. Wreszcie na wniosek sędziego p. Hubiszty wyrażono Zarządowi krakowskiej sekcji za energiczne starania gorące podziękowanie.

Służba pocztowa i telegraficzna. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie w sprawie uregulowania stosunków personalnych służby pocztowej i telegraficznej podpadającej pod ustawę z 1908 r. Według tego rozporządzenia cała służba pocztowa i telegraficzna podzielona jest na dwie kategorie: sług pocztowych i podurzędników pocztowych, którzy w obrębie każdej dyrekcji poczt i telegrafów tworzą odrębne statuty. Cztery razy do roku odbywa się obsadzenie posad sług pocztowych i podurzędników pocztowych w drodze konkursu, przyczem dla uzyskania posady podurzędnika pocztowego potrzebnym jest złożenie egzaminu próbnego. Odróżniane będą dalej dwie grupy

głowy, oszołomione zbrodnią i wódką. Wedle malowniczego wyrażenia jednego ze spiskowców „pałac staje się podobnym do kartofliska zrytego przez stado dzików...“

Pewien oficer, na wpół obłąkany, znalazł w szatni manekin królowej.

— To królowa! — woła.

Dziesięciu innych rzuca się na manekin, rąbia szablami gdzie się zdarzy, kalecząc się nieraz wzajemnie, rozdzierają w końcu na kawałki, wołając:

— Królowa zabita!

Nikt nie myśli wrócić do sypialni, którą dwudziestu sześciu ogłosiło za pustą.

A tymczasem pułk królowej Dragi, już dowiedział się o spisku! Już wyruszył z Bagnicy w forsowym marszu na odsiecz! Gdyby przybył w porę — nie miałby trudu wielkiego w zwyciężeniu tych szaleńców, nie mających już przytomności, nie zdolnych do żadnej rozwalki.

Jednak pomiędzy spiskowcami znajduje się pułkownik Maszin, szwagier królowej i jej wróg najzaciętszy. On odważa się zajrzeć do sypialni królowej i sprawdzić, czy dwudziestu sześciu nie omylili się pod wpływem strachu. Na razie nie widzi nikogo. Aleksander i Draga schronili się do framugi okiennej. Jednakże w tej chwili daje się słyszeć odgłos armat, zaciągających na podwórzu zamkowe. Mniema, że to odsiecz. Otwiera więc okno i woła:

— Na pomoc! Żyjemy jeszcze!

Zawczasem ten krzyk się zerwał. Na podwórzu

są żołnierze szóstego pułku, którym przysła do głowy idea zbombardować konak. Dla wprawy strzelają do poselstwa rosyjskiego.

Maszin daje teraz znać towarzyszom, gdzie jest królewska para?!

I tłum pomieszany oficerów i żołnierzy tłoczy się do sypialni.

Król Aleksander znajduje się pod wpływem narkotyku jeszcze. Oparty o ścianę, na wpół tylko stojąc, patrzy przed siebie nie dość przytomnym wzrokiem. Królowa stoi w koszuli, wpół naga, wyprostowana, groźna, rozkazująca! Jest ona w tej chwili tak piękna — pisze jeden z pamiętnikarzy - uczestników — że ciągnie wszystkie oczy. Swem ciałem osłania króla. Wyrazem twarzy wzywa oszalały tłum.

Król szepce:

— Litości!

Draga milczy i tylko oczami przeklina i rozkazuje.

Ci co stoją bliżej chwiejają się i wahają. Z dalszych szeregów jednak pada naraz kilkanaście strzałów. Król wydaje okrzyk jeden, jedyny! Draga pada na podłogę twarzą, z wyciągniętymi rękami!

Teraz dopiero dwudziestu sześciu odzyskują odwagę.

Rzucają się na ciało króla, przekraczając Dragę, sześciu z nich porywa je, kołyszże i wyrzuca na bruk podwórza przez otwarte okno. Ciało króla pada głową naprzód na bruk.

Na podwórzu rozpoczyna się teraz najpotworniejsza orgja. Dziesięciu oficerów w tanecznych podrygach skacze na głowę króla, miażdżą ją, rozplaszczają, w zbitą masę krwawą zamieniają.

Ci co zostali na górze, zdejmują z Dragi koszulę i najodważniejsi szablami rozcinają jej ciało od szyi aż do nóg. Każdy swoją broń chce zacerwienić jej krwią...

Jeden z oficerów uderzeniem płazem szabli splaszcza piękny i regularny nos Dragi.

— To jest akt rewolucyjnego humoru serbskich spiskowców.

...W tej nocy strasznej był jednak w Belgradzie jeden bohater.

Sześciu oficerów na czele dwóch rot wojska otrzymało rozkaz aresztowania i pilnowania Pawłowicza, ministra wojny. Ten, dowiedziawszy się o co idzie, przywdział szybko swój uniform, nałożył order i zstąpił na dół.

— Czego odemnie chcecie! — zapytał.

— Chodź z nami! — zawołali spiskowcy.

Pawłowicz wziął spokojnie rewolwer i położył trupem dwóch oficerów, stojących na przodzie.

— Oto moja odpowiedź, nikczemnicy!

Chwila zdumienia. Pawłowicz - odwraca się i idzie do domu. Spiskowcy odzyskują przytomność, biegną za nim i masakrują go.

...Dziś śladu niema z konaku Obrenowiczów. Zniesiono mury, zaarano ziemię i na miejscu potwornej zbrodni rośnie bujna i soczysta trawa.

Wszelkie ŻURNALY MÓD

francuskie, angielskie, niemieckie, włoskie

Cena 1 korona, z przesyłką 1 korona 25 halerzy

szczególnie żurnal sezonowy

Favorit

na wiosnę i lato 1910 zawierający około 1000 modeli jakoteż **GOTOWE KROJE** na suknie, kostjumy, zakłady, spodnie, szlafroki, matynki, bieliznę damską i męską, rękawy, ubiory dla dzieci itd. oraz manekiny na wszelkie miary poleca **M. LANDAU**, Kraków, ul. Mikołajska 7.

Dla prenumeratorów w Krakowie dostawa do domu bezpłatna.

Włóczęga. Dziś w nocy przytrzymała policja 41-letniego włóczęgę Józefa Limbesia. Musiała jednak wezwać do niego natychmiast Pogotowie ratunkowe, które go przewiozło do szpitala z powodu silnej dusznicy.

Kronika prowincjonalna.

Namiestnik w Drohobyczu. Namiestnik dr Bobrzyński wyjechał onegdaj do Drohobycza dla zwiędzenia rezerwoarów naftowych, które budują się w Dąbrowie Kołpieckiej, oraz rurociągów i przyspieszenia robót, celem ich zakończenia w najbliższym czasie.

Kurs dla nauczycieli gimn. W auli uniwersytetu lwowskiego odbyło się wczoraj rano uroczyste otwarcie kursu uzupełniającego dla nauczycieli szkół średnich, urządzonego na wniosek kraj. rady szkolnej za przyzwoleniem ministerstwa wyznań i oświaty, staraniem Komitetu profesorów uniwersytetu lwowskiego. Kurs zajął wobec licznego grona uczestników prektor Mars. Po kilku przemówieniach nastąpiło właściwe rozpoczęcie kursu wykładem radcy dr Dzikowskiego o Cyceronie.

Rozwój Kółek rolniczych. W ciągu lutego powstało 39 nowych Kółek rolniczych i przybyło ogółem 1763 nowych członków. Wobec tego ogólna liczba Kółek rolniczych wynosiła z końcem lutego b. r. 1889, a ogólna liczba zorganizowanych w tych Kółkach i zapatrzonych w legitymacje członków 59.287. Nowych straży pożarnych Kółek rolniczych powstało w miesiącu lutym b. r. 10 — zatem ogólna liczba straży pożarnych wynosiła z końcem lutego b. r. 315.

Nieszczęśliwy wypadek. Kierownik szkoły w Lętowicach (pow. Brzesko) p. Józef Ćwiok wracał onegdaj z Tarnowa do stacji Bogumiłowice pociągiem osobowym. Ponieważ natłok w wagonach był wielki, więc p. Ćwiok nie mogąc tam znaleźć wolnego miejsca, zmuszony był stać na platformie. Na przestrzeni Tarnów-Bogumiłowice spadł z platformy, lecz był na tyle przytomny, że chwycił się pomostu i to ocaliło go od niechybnej śmierci. Pomimo tego pociąg wóklł go blisko pół kilometra. Dopiero w Bogumiłowicach gdy się pociąg zatrzymał, wydobyto go z pomiędzy wagonów. Ćwiok odniósł kilka ciężkich ran, odwieziono go zaraz do szpitala w Tarnowie.

Na śmierć przez powieszenie skazał Trybunał na mocy werdyktu sędziów przysięgłych w Stanisławowie 48-letnią Annę Niemiec i jej kochanka Teodora Uścińskiego. Dopuszcili się oni oboje zbrodni rozbójniczego morderstwa na osobie Etl Semlowej, zamieszkałej w Knihininie — wsi. Za współuczestnictwo w zbrodni skazał Trybunał 38-letnią Marję Pylpów i 50-letnią Marję Olejnikową — pierwszą na 3, drugą na 2 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą co tydzień.

Przejechany przez pociąg. W ubiegłym tygodniu na linii kolejowej między Grybowem a Zbydniowem przejechał pociąg idący z Tarnobrzega do Rozwadowa jakiegoś nieznanego człowieka. W niedzielę w nocy w tem samym miejscu zdarzyła się podobna katastrofa, której ofiarą padł Franciszek Radomski. Pociąg odciął mu nogę od tułowia. Winę ponosi on sam i własna jego nieostrożność.

Jak się żeniał technicy. Słuchacz politechniki we Lwowie Izrael J. nawiązał bliższe stosunki z córką pewnego obywatela z Rawy Ruskiej i czynił jej obietnice ożenku po ukończeniu studjów. Rodzice panny przyjęli go z zaufaniem, które ów technik w sposób niehonorowy wykorzystał. Oto naciągnął rodziców swej narzeczonej na blisko 7 tysięcy kor., rzekomo na studia i egzamina.

Wyjechał nawet za pieniądze przyszłego teścia do Wiednia na dalsze studia, ale studjował coś wręcz odmiennego niż naukę inżynierji. Rodzice panny opamiętali się wreszcie i zaczęli dowiadywać się jakie też narzeczony córki poczynił postępy a przekonawszy się, że padli ofiarą oszustwa, oddali sprawę prokuratorji.

W podobny sposób postanowił się „ożenić” Michał N., obecnie słuchacz techniki w Wiedniu, który mieszkając przedtem we Lwowie, wyszukał sobie tu narzeczoną, córkę pp. St., zamieszkałych przy ul. Kollataja. I on też wyludził na studia kilka tysięcy koron i kłamał, że zdaje egzamina a tymczasem hulal i wcale nie myślał o nauce. To też i w tym wypadku rodzice panny dowiedziawszy się o wszystkim, zrezygnowali z takiego zięcia a pobranych przez niego pieniędzy domagają się za pośrednictwem władz sądowych, które równocześnie prowadzą dochodzenia w kierunku oszustwa.

Tarnów.

Wybory do Rady miejskiej. Burmistrz wyłożył wreszcie w ratuszu do publicznego przeglądu listę wyborców, uprawnionych do głosowania na radców miejskich. Obecnie ustępuje bowiem po sześciu latach urzędowaniu połowa Rady a mianowicie z I Koła ustępują radni Czajkowski, Maciaszek, Rypuszyński, dr Zaklika, dr Zbigniewicz i ks. dr Żygułiński, z II koła: dr Rappaport, Wittmayer, z III koła dr Goldhammer, Jamrowicz, Szubert, dr Schützer. Smalec, ks. inf. Walczyński. W mieście rozpoczął się już silny ruch przedwyborczy. Zaznacza on się przedewszystkiem w pomnożeniu prasy lokalnej, bo opozycja rozpoczęła wydawnictwo „Głosu tarnowskiego”, zwalczającego namiętnie organ kahalny „Gazetę tarnowską”.

Walne zgromadzenie członków tutejszego Koła T. S. L. odbędzie się w sali ratuszowej dnia 20 bm.

Z sali sądowej. W sobotę dnia 12 bm., skończyła się czterodniowa rozprawa, tocząca się przed ławą sędziów przysięgłych, przeciwko wójtowi Wojciechowi Dydzie, podwójnemu Jakóbowi Sokalskiemu, oglądaczowi zwłok Janowi Pankowi i dwóm chłopcom wiejskim Piotrowi Piątkowi i Romanowi Ciochowi, wszystkim ze wsi Roźniaty w powiecie tarnowskim. Piotr Piątek oskarżony był o zbrodnię zabójstwa, a reszta o współdziałanie względnie o zatajenie zbrodni. Na chrzcinach u gospodarza Ciocha w Roźniatach w dniu 13 listopada 1909 miał ówczesny wójt Dydo wraz z asesorem Sokalskim namówić Piotra Piątka do obicia Klemensa Mazura, znanego w owej wsi dziada i włóczęgę. Nienawiść do Mazura pochodziła stąd, że zeznał on jako świadek na niekorzyść gminy w procesie gruntowym, który gmina prowadziła z Wójcikami i Węgrzynami, gospodarzami tamtejszymi. Dydo wyrzucił dziada z izby. Sokalski lekko go portubował, a następnie na drodze Piątek uderzył Mazura w głowę sztachetą, którą podał mu 18-letni Roman Cioch. W nocy Mazur zmarł. Wójt zabrał trupa do swojej stodoły, całą sprawę trzymał w ukryciu, a oglądacza zwłok Panka miał namówić do wydania potwierdzenia, że Mazur zmarł naturalną śmiercią. Rozprawa nie wykazała atoli w całości winy oskarżonych, tak, że sędziowie przysięgli uwolnili od winy i kary wojta Dydę, Romana Ciocha i Jana Panka. 21-letni Piotr Piątek, główny oskarżony, został natomiast skazany na 3 miesiące ścisłego aresztu, a asesor Sokalski za lekkie uszkodzenie ciała na 10 dni aresztu. Trybunałowi przewodniczył radca Maryniarczyk, oskarżał prokurator dr Rasp, a bronili adwokaci: dr Borgenicht, Goldhammer, Pflugeisen i Skowroński.

ZAKOPANE

Teatr, który istnieje tu pod dyrekcją p. Adama Mülera, przypomina się od czasu do czasu tutejszej publiczności. Przedstawienia jego jednak tak się gościami podobają, że o ile idą na nie, to ze słowami: „Trzeba iść, bo Wielki Post, w którym nie cieszyć się, ale umartwiać trzeba”.

Koncert p. Mechówny, urządzonej w ostatnią niedzielę, zawiódł oczekiwania wszystkich gości, którzy poziewając wychodzili z sali teatralnej „Morskiego Oka”.

Odbudowanie Warszawianki. Spaloną zaczęto na nowo dźwigać z gruzów, ażeby ją jeszcze na sezon letni odbudować. Tymczasem drowie Wilczyńscy, którzy prowadzili pensjonat w Warszawiance, przenieśli się do „Jutrzenki”, położonej przy ul. Krupówki.

Konkurencja restauratorów. Wszystkich bawi konkurencja, jaką p. Dzikiewicz, właściciel hotelu „Morskie Oko” i cukierni, chce robić cukierni Płonki. Ostatnimi czasy sprowadził orkiestrę rumuńską (!) w narodowych strojach, tak jednak nędzną, że sam ją po kilku wieczorach przepędzić musiał. Myśl jego użytkował p. Przanowski, który sprowadził kilku muzykantów z orkiestry p. Czyżowskiego.

Kwartet ten jest bardzo dobrze zgrany, repertuar ma bardzo dobry i karmi słuchaczy nie tylko walczykami z wiedeńskich operetek, ale grywa nawet bardzo poważne rzeczy. Nic więc dziwnego, że cukiernia Płonki przepelniona, podczas gdy „Morskie Oko” pustkami świeci.

Biota. Krótkowidzącej klimatyce zwracamy uwagę na błoto na ulicach i deptakach. O ile rozchodzi się o takę klimatyczną, widać punktualność aż śmieszna, z chwilą jednak, kiedy trzeba obowiązków względem publiczności wypełnić i p. komisarz i wszyscy członkowie komisji milkną.

Waleśające się psy. Oprawcy miejscowemu polecamy całą masę psów bezpańskich, włóczących się po ulicach. Już we dnie trudno przejść przez ulicę, tyle się ich włóczy. Gdyby nie nasze Tatry, możnaby pomyśleć, że na dywanie czarodziejskim przeniesiono nas na któreś z przedmieść Konstantynopola. Chociaż ludziska na ucho powiadają sobie, że nasz pan komisarz i rządzi i wygląda jak basza, odpowiednio więc do jego godności i uzdrowisko wyglądać musi. Tak mówią ludzie, a psy jak się włóczyły, tak się włóczą, nierzadko dzieciaka pogryzą, lub komuś ze starszych ubranie nadszarpią. A nie wychodź kura-cjuszu wieczorem, bo wtedy z każdego kąta po dwadzieścia bestji na ciebie się rzuci. Niechże więc pan komisarz mocą swej „baszowskiej” władzy uzdrowisko nasze odtureczyć każe, bo inaczej sąd skorupkowy na psich owych gości zwolać będziemy zmuszeni.

Pogoda w Zakopanem cudowna, chociaż mróz jeszcze o nas nie zapomina, dochodzi bowiem do 6ciu stopni poniżej zera. W południe mamy za to do dwudziestu kilku stopni ciepła. Chorzy, którzy bali się trochę tegorocznej wiosny, werandują zapamiętane, wchłaniając w siebie ożywcze powietrze.

Włościańska Spółka handlu bydłem.

Rzeszów, 10 marca.

Włościańska Spółka producentów bydła rzeźnogo i trzody chlewnej, pierwsza tego rodzaju instytucja ekonomiczna w kraju, odbyła 7 b. m. doroczne walne zgromadzenie przy udziale przeszło 200 członków-włościan. Na zgromadzenie to przybyli także delegaci krakowskiego Tow. Rolniczego pp.: Edward Maurizio i L. Barański. Zajął obrady przewodniczący p. Jan Jędrzejowicz, witając uczestników i przybyłych delegatów.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i podania do wiadomości zebranych sprawozdania Rady nadzorczej i Dyrekcji przystąpiono do obrad nad regulaminem Spółki.

Regulamin ten jak i statut nakłada na członków obowiązek przymusu dostawy wszystkiego u siebie wyprodukowanego bydła i trzody. Zupelne zrozumienie zasad asocjacji, które przebijają się w ciągu całej dyskusji i rzeczowe traktowanie sprawy dają rękojmię szybkiego rozwoju Spółki i zapewniają jej trwałe podstawy egzystencji.

W dyskusji zabierali głos pp.: Cioch, Smagała, Lech, Barański, Mac, Wietchy, Kawalec, Maurizio i wielu innych, poczem zebrani jednogłośnie regulamin uchwalili.

W dalszym ciągu porządku dziennego zastanawiało się zebranie nad sprawą zakupna placu i budową własnych budynków administracyjnych — poczem zebranie poleciło Radzie nadzorczej przeprowadzenie odpowiednich kroków celem zapewnienia członkom Spółki wygodnej manipulacji w czasie dostarczania trzody i bydła do ladugi, poczem upoważniło Radę nadzorczą do zakupna potrzebnych nieruchomości.

Zebranie to dało dowód, że pierwsze lody z okazji tworzenia Spółek handlu bydłem i trzodą zostały przełamane.

Tow. rol. krakowskie ma za sobą nowy sukces na polu asocjacji rolniczej.

Wypowiedziane na tym zebraniu przez włościan zdania, świadczą wymownie o stanowisku jakie zajmuje wobec tej poważnej akcji Tow. rol. — Spółki tego rodzaju staną się wkrótce niezbędna instytucja dla każdego włościanina, chronią go bowiem przed uprawianym wyzyskiem handlarzy i przy tem kształcą w pracy ekonomicznej, podniesieniu swego i krajowego dobrobytu. Zapewne wszyscy zebrani odnieśli to samo co i ja wrażenie i życzyć należy dalszych takich sukcesów. „Szczęść Boże dalszej pracy”.

Jeden z uczestników.

KOSZULE białe i kolorowe
KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach
TOWARY galanteryjne. **PRZYBORY DO PODRÓŻY**

Kalosze, laski,
parasole i t. p.
najtaniej
i w wielkim
wyborze

poleca

Henryk Recht

w Krakowie, ul. Floryańska l. 2,
Filia: ul. Grodzka l. 25.

P. Bonderscher żąda zrównania Alzacji i Lotaryngji z innymi państwami związkowymi. Reichstag i Rada związkowa muszą być zupełnie wyłączone, jako czynniki dla ustawodawstwa krajowego w Alzacji i Lotaryngji. Dalej żądał zaprowadzenia tego samego prawa wyborczego, jakie obowiązuje do Reichstagu, dla Wydziału kraj. Alzacji i Lotaryngji. Żądane przez kanclerza gwarancje zostały przez Alzację i Lotaryngję w zupełności spełnione.

P. Gregoire (z Alzacji) podniósł, że on i jego towarzysze dążą do samodzielności takiej samej, jaką mają inne państwa związkowe, do zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania dla reprezentacji krajowej, o ile możliwości jeszcze przed wprowadzeniem konstytucji.

Kanclerz przyrzekł przedłożyć projekt parlamentowi.

Następstwo po Luegerze.

Zgromadzenie mężów zaufania partji chrześcijańskiej społecznej postanowiło na wniosek Gessmanna proklamować na dzisiejszym zebraniu partji ks. Lichtensteina szefem partji. Dr. Gessmann przedłożył projekt manifestacji dziękczynnej do ludności za jej współczucie z powodu śmierci i udział w pogrzebie dra Luegera i poruszył myśl wystawienia pomnika dla zmarłego. Dr. Weisskirchner poruszył myśl umieszczenia popiersia zmarłego w sali kolumnowej parlamentu. Starszy kurator Steiner porusza sprawę następstwa na stanowisko burmistrza, którą omawiano także onegdaj na konferencji w mieszkaniu Gessmanna. Zakończyła się ona uchwałą, aby na razie został burmistrzem wiceburmistrz Porzer a dr Weisskirchner po ubiegu najmniej dwóch lat został po nim burmistrzem.

Minister handlu Weisskirchner oświadczył, że

ma zobowiązania wobec Korony i gabinetu, oraz Klubu chrześcijańsko-społecznego w parlamencie, nigdy jednakże nie powiedział, że odrzuca godność burmistrza, prosi tylko, aby jego czasowe stosunki uznać. Jeżeli stronnictwo i Klub mieszczański uznają, że jest godnym stanowiska burmistrza, prosi, aby go wzięto w przyszłości w rachubę i stawia swą osobę do rozporządzenia. Jednakże prosi w takim razie, aby na pewien czas wybrano osobę, któraby sprawowała ten urząd w duchu Luegera, jak niemniej w duchu mowcy. Dr Porzer oświadczył gotowość zastosowania się do wezwania Klubu mieszczańskiego.

NADEŚLANE.

Za krzywdę wyrządzoną panu Nikodemowi Łojewskiemu, współpracownikowi Administracji „Gazety Powszechnej“ przez nieuczynione oszczerstwo o szpiegostwo, skierowane pod jego adresem, a uwłaczające jego dobrej sławie, — żaluję i wyznaję, że dopuściłem się na jego osobie w wysokim stopniu niesumiennego oszczerstwa przez osobistą nienawiść, za co publicznie go przepraszam.

Kraków, dnia 13 marca 1910.

Teofil Zaparkiewicz.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Sprawy kolejowe.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: Ostatnimi czasy rozeszły się pogłoski, że linje należące dotąd do

do dyrekcji w Lincu i Stanisławowie, zostały przydzielone do innych dyrekcji.

Wiadomości te odnieść należy do tego, że ministerstwo kolei z nagłych względów ekonomicznych i ruchu widziało się zmuszone mniejsze pojedyncze linie lokalne przydzielić do nowo utworzonych dyrekcji dla kolei świeżo upaństwowionych. To jednak nie odnosi się do innych linji i nie należy oczekiwać żadnych dalszych zmian w przydzieleniu linji dyrekcjom.

Reforma Izby wyższej w Anglii.

London. W Izbie wyższej lord Roschery uzasadniał swój wniosek w sprawie reformy Izby wyższej. Oświadczył, że lordowie przyszli do przekonania, że ich liczba jest dla obecnej pracy zbyt wielka i że zanadto reprezentują interesa jednego stronnictwa, jakoteż, że zasada dziedziczności spotyka się z coraz większą krytyką ze strony znacznej części narodu.

Plany rządu dla przyszłego ukształtowania się Izby wyższej są nieroztropne i nielogiczne. Mowca sądzi, że rząd pozbawi lordów ich władzy, zwolennicy jego jednak potem będą się wahali przystąpić do reformy. Istnieją dwie zasadnicze podstawy, bez których praca reorganizacyjna byłaby bezużyteczną, mianowicie zniesienie prawa dziedziczności w Izbie wyższej i zaprowadzenie obieralności. Zasada wybieralności jest dla Anglii nową, gdzieindziej jednak stosowaną.

Lord Norley oświadcza, że propozycje Roscherrego nie rozwiązują chwilowej trudności; sądzi, że propozycje te zwracają się przeciw Izbie niższej. Mowca ubolewa, że Roscherry nie przedstawił, jakby w przyszłości można uniknąć przeciwieństw między oboma Izbami. Dyskusja potrwa 4 dni.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:
„POLONIA“ ul. św. Jana 2.
amerykańska metoda nauki
pisania na maszynie.
Przepisywanie i powielanie
pod dyskrecją.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korzyna koło Krosna.

Józef Dobrzyński
Kraków Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11. — Urządza kompletne mlecarnie — masłarnie serkarnie.

Fabryki konserw i buljonu
J. Różański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Piekarnia
ze sklepem w Ludwinowie
l. 80, przy Podgórzu od 1-go
kwietnia do wynajęcia. —
Wiadomość u właścicieli.
454

Pierścień
znaleziony z herbem, właściciel
zechce się zgłosić
Podgórze, ulica Batorego 15,
w sklepie. 455

Pokój słoneczny
frontowy od 1. kwietnia do
wynajęcia. Kraków, Długa 18.
000

OKAZYJNA
sprzedaż i kupno (nawet zastawionych) złota, srebra, brylantów i t. p. kosztowności.
M. BRENNER, jubiler
Mikołajska 8. I. piętro.
372

KRAWIECZYZNĘ
damską, oraz wszelkie przeróbki po nader niskich cenach
przyjmuje się, Kraków, ulica
Czarnowiejska 17, I. piętro.

Marmolady
Morelowa
Owocowa
Wiśniowa
Malinowa i
Pomidorowa
poleca: 442

WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKOW — Rynek,
Róg ul. Szpitalnej.

Loterya
na rzecz Towarzystwa
„Ochrona Niemowląt“
główne wygrane
60.000 koron
5.000 koron
2.000 koron
w gotówce.

7.173 wygranych.
Cena losu 1 korona
Ciągnięcie nieodwołalnie
12. maja. Losy do nabycia
w Kantorach wymiany, trafikach i t. d. 389

„Moczenie w łóżku“
usuwa natychmiast nasz
„Zbudź się“. Przy zamówieniach i należy podać
pleć wiek.
Adres: Instytut lekarski
Nr. 534. „Regensburg“
w Bawaryi. 61

Ogłoszenie !!
L. C. 11/910. Cech złotników i jubilerów w Krakowie, przestępuje P. T. Publiczność, aby we własnym interesie nie oddawała do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom, a to z tego powodu, że przyjętych do napraw przedmiotów, sami wykonać nie mogą, i są tylko pośrednikami i na zasadzie uprawnienia do wykonania li tylko zegarmistrzostwa ten wolno im przyjmować napraw. — P. T. Publiczność przez oddawanie do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom naraża się na znaczne straty już ze względu na pośrednictwo i ze względu na to, że naprawa nigdy nie jest dokładnie uskutecznioma: 447

Moczenie w łóżku.
Natychmiastowe odzyskanie zapewnione. Objawienia bezpłatne. Podać wiek i pleć! Świetne pisma dziękczyn. Polecenia lekar. Instytut „Sanitas“, Velburg p. 89, Bawaryi. 92

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na
GAZETĘ POWSZECHNA.

Bazar Krakowski z obuwem

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2 (tuż przy Rynku).

Na składzie znajdują się wyroby najlepszej jakości, jako to: **buciki męskie, damskie i dziecięce** najlepszych fasonów, jak również **obuwie amerykańskie Boka-Galbs, Chevreau.** Przyjmuje także zamówienia miejscowe, z prowincyi za nadesłaniem starego bucika, wykonując takowe punktualnie, ściśle podług miary.

Ceny przystępne.

Nadmieniam, iż prowadząc interes kilkanaście lat starałem się zyskać względy Szan. Klienteli, a zatem polecam się nadal łaskawej pamięci.

Zostaję z poważaniem

Feliks Łodziński.

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej „AUSTRO-AMERIGANA“

Regularna i



bezpośrednia

komunikacja z Austrii do Ameryki, Kanady i t. d.
ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Oceania	19 lutego	Oceania	9 kwietnia
Argentina	5 marca	Argentina	23 „
Martha Washington	12 „	Martha Washington	30 „
Alice	26 „	Alice	14 maja
Laura	2 kwietnia		

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Columbia	3 marca
Francesca	23 „
Atlanta	14 kwietnia
Sofia Hohenberg	5 maja

Informacji udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają Jen. Agencya

GOLDLUST I SKA

Biurowe spedycyjne-komisowe Kraków, ul. Lubicz 7 (nap. dworca kolejowego).
Główna Reprezentacja we Lwowie, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincjonalne agencje.
397



Ofcyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa austr.:
Daimler, Mercedes, Gregoire

Galic, Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny
Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
części zapasowe, pneumatyki motory. 456
Biuro: ul. Retoryka 5. — Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto“.
Warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Do Ameryki! Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. Karlsberga

w Hamburgu, ul. Ferdinandstrasse 15A.
która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpl. dokl. mapę Ameryki.

ZNAKOMITE KAKAO HYGIENICZNE ODTŁUSZCZONE

1/8 Kg. hal. 65 — poleca:

Jan Michalik Floryańska 45.
Gukiernia Lwowska. 369

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie

„Kalendarz Polsko-Amerykański dla wychodźców na rok 1910“.

Kalendarz ten jest pierwszym i jedynym w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedję wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przetróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francji, Danii, Szwecji, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — Zdobia go ilustracje i mapki.

Do nabycia w Polskim Towarzystwie Emigracyjnym w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach. — Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Nowo otworzona

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agonora L. 9 w domu WP. Bauera poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacje; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle. Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacje. Ceny przystępne. 102
Z poważaniem Szubert

Dewiza: Taniosc, dobroc i trwalosc!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 390, trzy sztuki K 11.—. 6 sztuk K 20.—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.—. Stalowy damski Remontoir K 7-80. Budzik najlepszy K 3.—. Łańcuszki srebrne od K 2.—. Zegarki złote damskie od K 20.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Wapno azotowe

Jest najlepszym i najtańszym nawozem azotowym.

Cenniki i broszurki Lwów, Józef Karrach
darmo i oplatnie. ul. Kościuszki I. 18. 417

Rządowo uprawniona

fabryka wód miner. sztucz. i specjalnych leczniczych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE, przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarz.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem wodom: Bilińskiej, Gesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież 438

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — SPRZEDAŻ cząstkowa w aptekach i drogeriach. — CENNIKI na żądanie franco.

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON

216 przy placu Wielopole.

Od piątku 11 marca do czwartku 17 marca 1910

Lalka Hanusi. — Pijak i latarnia. — Wybór teściowej. — Wisnie. — Szkody wyrządzone przez powódź w Paryżu. — Gorliwi służący. — Artyści na rowerach. — Wycieczka na wulkany.

W niedziele i święta
PRZEDSTAWIENIA
po połudn. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

Przemysłowcom, rękodzielnikom

i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić, zwracamy uwagę na niezmiernie dogodnie warunki ogłaszania się

w „Gazecie Powszechnej“
(warunki w nagłówku).

Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopci i surdutowcy, wieś i miasta, z różnych okolic: w kraju i wcalem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „Gazecie“ jest dla każdego korzystne.

Na Święta Wielkanocne!

MYDŁA toaletowe o silnych i różnych zapachach za 1 kg. 1-80 K. — MYDŁA kwiatowe 1 karton 6 sztuk K. 1.—
ŚMIGUSY i Woda kolońska, „Patrony Schradera“ i kompozycje likierowe „Stela“ do sporządzania wódek stołowych. polecają najtaniej: 450

REIM i SKA, Kraków, Rynek 37.

Kraków, Poselska 15.

Bardzo ważne

na Święta!

Przyjmuje zamówienia na ciasta świąteczne
Elektryczno-motorowa fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osobistym kierunkiem

R. Pieczarki.

Babki od K. 1.—
mazurek od K. 1-50
makaroniki od K. 2.—
serniki od K. 2.—

Placki krakowskie z konfiturami i z serem od 2 Koron.
Przekładane 1/2 kg. 1 Kor. 60 h.

Masy do przekładania migdałowe 1/2 kg. K. 1-60, orzechowe 1/2 kg. K. 1-40, mak tarty 1/2 kg. 55 h.

Wielki wybór baranków od 10 h.

Ozdoby cukrowe do ubierania tortów i wogóle ciast świątecznych.

Ceny niskie. 434

Kraków, Poselska 15.

NOWO OTWARTA

Droguerya pod Koroną FR. TANIEWSKIEGO

w Białej, Plac Franciszka

Poleca na zbliżające się Święta po cenach najtańszych Farby do pisanek we wszystkich kolorach. Śmigusy gumowe w różnych formatach. Wodę kolońską we flaszeczkach i częściowo. — Perfumy i mydła toaletowe krajowe i zagraniczne, od najtańszych do najprzemysłowniejszych. Herbatę oryginalną rosyjską. Esencje do wyrabiania likierów, rumu i wódek. Farby do zapuszczania drzwi, okien i podłóg. Koniaki i wina lecznicze. Trucizny na myszy i szczury, środki owado-gubne. Proszki odżywcze dla zwierząt domowych. Artykuły gumowe do celów sanitarnych. Cenniki na żądanie gratis i franco. 451

Ważne dla P. P. Akadem. i Studentów!

Literaturę z dziedziny prawa i medycyny, jakoteż beletrystyczną, oraz leksykony Meyera i Brockhousa także klasyków polskich i niemieckich również dzieła muzyczne, podręczniki fachowe wszelkich zawodów sprzedaje bez podwyższenia ceny, na spłaty miesięczne, począwszy od 1 kor. — Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje R. Lieberman, Kraków, Brzozowa 16. Po nadesłaniu 10 hal. na porto wysyłam obszerny katalog. 418

L. LUSERA.

Plaster dla turystów

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.

Główny skład: L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.

Żądać należy tylko plaster Lusera dla turystów po K. 1-20 Do nabycia we wszystkich aptekach.

Na Święta Wielkanocne!

Kawior niesolony cesarki, Homary żywe, Ostrygi, Majanezy, Aupiki rybne, Paszlet z dziczyzny i strassburski Galantyny i Rolady z drobiu, Szynki swojskie i pragskie, Kapłony, Pulardy, Kurczęta, Kwiczoly faszerowane, Jarzabki i Pardwy, Jabłka i Gruszki tyrolskie, Calville francuskie, Winogrona słodkie, Owoce kandyzowane, francuskie (Fruits assorties glacés), Ananasy świeże i w konserwie, Stara żytniówka, Starka litewska, Porter angielski wytrawny, Wino pomarańczowe i greckie Małwazy, Smactne wina węgierskie. 457

Urządza całe zastawy świąteczne.

A. HAWELKA

c. k. dostawca Dworów, Kraków.

Drukarnia i Stereotypia A. Koziańskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka 2 . Telefon Nr. 315.



Wykonuje wszelkie prace wehodzące w zakres drukarstwa.